

Składka audiowizualna wpłynie na ceny internetu?

11 maja 2016

Ustawa o składce audiowizualnej proponuje niezbyt mądry system naliczania haraczu od osób prawnych. Może to uderzyć np. w telekomy, które przerzucą nowe koszty na klientów. Tak to jest, kiedy tworzy się ustawy bez konsultacji.

W kwietniu przynieśliśmy wam „radosną” nowinę – każdy będzie musiał płacić 15 zł na państwowe media, a stosowny projekt ustawy jest już w Sejmie. Ustawa o składce audiowizualnej podobnie jak wszystkie inne projekty dotyczące mediów została wprowadzona do sejmu bez konsultacji ze społeczeństwem.

Pisaliśmy już o tym, czym są prawdziwe konsultacje i dlaczego ich unikanie jest złe. Po pierwsze tworzenie prawa bez konsultacji jest sprowadzeniem społeczeństwa do roli przedmiotu, a nie podmiotu. Władza daje sobie prawo do narzucania innym swojej woli. Co jednak ważniejsze, unikanie konsultacji jest pierwszym krokiem do zrobienia buba. Nikt bowiem nie jest takim specjalistą, aby potrafił napisać bezbłędną ustawę. Konsultacje społeczne służą eliminowaniu błędów.

Ustawa o składce audiowizualnej już okazała się buble! Dlaczego? Ponieważ wysokość abonamentu RTV ustalana jest na podstawie liczby liczników. Osoby fizyczne mogą korzystać z pewnych zwolnień i dodatkowo jedna osoba fizyczna zwykle (choć nie zawsze) użytkuje jeden licznik. W przypadku firm sprawa jest bardziej skomplikowana.

Na ten problem zwracała uwagę Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. „Osoby fizyczne mają wносить składkę od każdego licznika (...) a osoby prawne (hotele, puby, biura – niezależnie od tego ile firm zarejestrowanych jest pod danym adresem), które udostępniają wiele odbiorników radiowych i

telewizyjnych, podnosząc w ten sposób atrakcyjność swoich usług, zapłacą składkę za jeden licznik” – czytamy w stanowisku KRRiT wniesionym do Sejmu.

KRRiT pokazała tylko jedną stronę problemu – część firm zapłaci mało, nawet jeśli mają kilka telewizorów. Istnieje też inna możliwość. Niektóre firmy zapłacą niezwykle dużo, choć telewizory nie mają dla nich żadnego znaczenia.

O tym problemie pisze „Gazeta Prawna” w tekście pt. [„Składka audiowizualna to podatek”](#). Gazeta podaje przykład przedsiębiorstw telekomunikacyjnych, które mogą mieć setki przyłączy energetycznych. Jeśli zapłacą za każde z nich to kwota składki pójdzie w tysiące złotych miesięcznie. Innym dobrym przykładem może być sieć kiosków – dużo punktów poboru, a telewizory nie mają znaczenia dla działalności.

Gazeta Wyborcza zauważyła, że składka audiowizualna może być kosztowna dla Kościoła rzymskokatolickiego. Parafie i różne ośrodki sakralne mają tysiące punktów poboru, a ustawa nie czyni tutaj żadnych wyjątków.

Dobrym przykładem są też PKP Polskie Linie Kolejowe. Mają w kraju 16 tysięcy liczników prądu, więc mogą być zmuszone do płacenia milionów złotych na państwową telewizję. Oczywiście można przymknąć oko na takie rzeczy – podniesie się ceny usług telekomunikacyjnych, można podnieść ceny biletów i tym sposobem wszyscy zapłacimy dodatkowo na państwową telewizję.

Och, przepraszam! Zapłacimy nie tylko za telewizję.

Wróćmy do stanowiska KRRiT. Rada zauważyła, że zaproponowany system poboru składki audiowizualnej wcale nie jest tani. Jak już pisaliśmy, inkasenci nowej opłaty będą pobierać wynagrodzenie wynoszące 20 groszy za każdy obsługiwany punkt poboru. Co to znaczy punkt „obsługiwany”? To znaczy taki, do którego dostawca dostarcza prąd. Rzecz w tym, że niektóre z tych punktów mogą być zwolnione z opłat, ale dostawca prądu najwyraźniej i tak pobierze za te punkty wynagrodzenie.

W uzasadnieniu projektu napisano, że w 2017 roku wynagrodzenie inkasentów może wynieść 63 mln złotych. Nie jest to jedyny koszt systemu bo przecież trzeba będzie wprowadzić nowe rozwiązania w urzędach gmin i urzędach skarbowych.

Na koniec należałoby dodać, że zaproponowany system ma wadę generalną – nie wiąże składek audiowizualnych z konsumpcją mediów, albo raczej z charakterem tej konsumpcji. Załóżmy, że jest sobie mała firma (spółka) zatrudniająca 5 osób i te 5 osób pracuje w jednym biurze. Każda z tych 5 osób płaci składkę jako osoba fizyczna, a dodatkowo firma musi płacić jako przedsiębiorca.

Niedaleko biura może stać hotel z pubem – jedna firma, mająca jeden licznik. W pubie i w pokojach są telewizory. Pub zapłaci tyle samo ile zapłaci wspomniane biuro.

Pytanie tylko, czy posłowie zechcą wysłuchać tych wszystkich uwag? Czy partia rządząca będzie w stanie potraktować obywateli jak partnerów do rozmowy?

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl